

# GIEŁDA SAMOCHODÓW UŻYWANYCH

KRAKÓW

SKŁADY  
WOLSKA 20

TEL. 180-81

stając z dzisiejszych stosunków myślą, że skoro rozwiną sztandar swojej partji, zdobędą członków w imię rzekomej bezpartyjności.

Chwałą się poparciem sfer rządowych, bo chcą wykorzystać obecną sytuację i zwerbować nierozumiejących swego własnego interesu szoferów, którzy tem poparciem rzekomem zwabieni, gotowi pójść na lep pustych haseł i zapomnieć o godności uczciwego i rzetelnego szofera, by znaleźć się w gronie tych ludzi, którzy Związek ten tworzą nie dla ich dobra, lecz dla swego własnego.

Zapominają lub pragną przemilczeć ci panowie, że Związek Zawodowy Automobilistów, jako naczelną zasadę swej organizacji wysunął na czoło zupełną bezpartyjność, zapewniając swoim członkom swobodę całkowitą w ustosunkowaniu się politycznym i politycznym do istniejących partji politycznych.

Wysuwa obłudnie, tworzący się Związek hasło uczciwości i moralności, jakiej chce hołdować przeciw tym ludziom, którzy bez jakiegokolwiek poparcia, o własnych siłach i własnej pracy bez pomocy ze strony czynników, którym zależy na rozbiciu obecnego Związku, umieli ten Związek stworzyć i umieli go przez 20 lat utrzymać.

„Kto ma masło na głowie niech nie idzie na słońce“ — mówi stare przysłowie. Niechcesz to przysłowie dobrze zapamiętać ci, którzy ośmielają się rzucić inwektywy pod adresem ludzi uczciwych ze Związku, gdzie innych osobników napewno nikt nie znajdzie.

Uczciwi szoferzy dobrze o tem wiedzą i dlatego bez obawy oczekuje Związek Zawodowy Automobilistów wyniku walki, podjętej przez kilka jednostek, niezdających sobie sprawy ze swoich czynów, które godzą już nie w byt Związku Zawodowego Automobilistów, ale wprost w każdego szofera z osobna.

Kto uczciwy, kto prawy, kto słuszność i pracę miłuje, komu na sercu leży dobro zawodu, ten od Związku Zawodowego Automobilistów nie odejdzie.

Pamiętajcie o tem, Szoferzy, że dobro Wasze, Wasza przyszłość leży w utrzymaniu istniejącego Związku, który ma za sobą chlubną przeszłość i nie daje się zwodzić ludziom, którzy do innego celu zupełnie dążą.

Związek Zawodowy Transportowców, oddział Automobilistów R. P. Oddział w Krakowie należy do Centrali w Warszawie, posiadającej 31 Oddziałów. Przyjmuje wszystkich kierowców, posiadających prawo jazdy. Zastługą Zawodowego Związku Automobilistów, jest, że skupia wszystkich kierowców, pragnąc dla dobra zawodu, tak pod względem moralnym, jak i materialnym. Podniesienie wartości moralnej wogóle wszystkich członków, jest celem, do którego

dąży ustawicznie Związek Zawodowy Automobilistów, zdając sobie z tego sprawę, że wszyscy chcą być dobrymi i szanowanymi członkami społeczności robotniczej.

## Katowice.

### UNIEWINNIE NIE SZOFERÓW.

Szofer Pośpiech, oskarżony był o to, że dnia 16 grudnia 1930 r. najechał na niejaką Marję Iptę. Na rozprawie przy obrobie wywiódł adwokat z ramienia Związku, Dr. Ziółkiewicz. Ze poszkodowana wyszła z za tramwaju w chwili mijania tramwaju, a oskarżony momentalnie zahamował wóz i tylko tylnym kołem uderzył poszkodowaną i, że dał właściwe sygnały.

Sąd po naradzie uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Szofer Fr. Szmatoła był oskarżony o spowodowanie urazu cielesnego z niedbalstwa na Alfredzie Rudzkiem. Występek z § 230 ust. 2. u. k. zasądzony na grzywnę 60 zł. i opłatę sądową, względnie 14 dni aresztu, w I. instancji.

Przy rozprawie I. Instancji, Dr. Ziółkiewicz wnosił o uchylenie wyroku, motywując że poszkodowany Rudzki nie jechał przepisowo i sam spowodował wypadek.

Od wyroku I. instancji wniósł Dr. Ziółkiewicz odwołanie, które uzasadnił jak poprzednio i wniósł o uchylenie wyroku I. instancji. Na rozprawie przed Sądem Apelacyjnym, ponowiono dowody ze świadków i wyrok I. instancji został uchylony a oskarżony uwolniony od winy i kary.

Franciszek Swiata był oskarżony o to, że dnia 8 czerwca 1930 r. najechał samochodem Helenę Cebłowską, która odniosła okaleczenie. Występek z § 230 u. k.

Został ukarany wyrokiem I. instancji na 300 złotych kary, względnie 30 dni więzienia oraz 30 złotych kosztów sądowych. Od wyroku tego wniósł Dr. Ziółkiewicz odwołanie. Powołując się na to, że nie dowiedziono, by szofer jechał szybko, ponadto, że w dniu tym odbywały się wyścigi motocyklowe a poszkodowana sama wleciała na auto oskarżonego, które potrafiło ją wachlarzem, tak że upadła. Na rozprawie przed sądem apelacyjnym w dniu 26 maja 1931 r. został oskarżony uwolniony od winy i kary.

FELJETON

## Pani Prezesowa.

Mecenasowa R, znana działaczka społeczna, członkini różnych lig, ochronek i żłobków, nie mogąc doczekać się fotela prezesowej, — bowiem fotele te zajmowane bywają dożywotnie przez panie „nadradzynie“ lub... wogóle przez „nad“... — założyła sobie nową ligę: Liga Obrony Praw Przechodnia. Po za twierdzeniu prezydium, w którym rozumie się została obrana jednomyślnie prezesową, na inauguracyjnym zebraniu, wygłosiła wielką mowę: „Przechodniu! — Rozwydrzenie kierowców, doszło do bezczelnego bagatelizowania życia i mienia ludzkiego. Dla nich niema nic nietykalnego, ani staruszka, ani kobiety, ani dziecka. Nie można dziś przejść spokojnie ulicą, by nie zostać ochlapany błotem, potrąconym, lub na śmierć przejechanym. A winę ponoszą wyłącznie kierowcy. Szoferzy to ludzie o instynktach sadystów — to hańba XX wieku! Gdzie kara? Gdzie sprawiedliwość?! Dlatego nasza liga, której mam zaszczyt być prezesową a, za który to zaszczyt zebraniemu dziękuję, wypowiada im bezwzględna wojnę. Koniec terroru automobilowego!! Koniec harcom szoferskim!...“ i t. p. piorunowała pani prezesowa.

Liga rozpoczęła pracę. Postarano się o obostrzenie przepisów jazdy, — wpływno na sądy o jaknajsurowszy wymiar kary, — dzienniki grzmiąły, a członkinie w razie wypadku interwenjowały nawet osobiście parasolkami. Szoferzy byli ostro karani, opinia publiczna uspokojona, pani mecenasowa w dzień się niebie. Zdobyła fotel prezesowej i popularność — stała się bożyszcem miasta, oblegana przez reporterów i fotografów. Jednakże pani mecenasowa miała swego „mola“. W głębi duszy zazdrościła bogatym arystokratkom, które ostentacyjnie obwoziły się po mieście własnym autem. Zapracowanemu mężowi starała się wmówić, że: „aby moja działalność była oceniona w całej pełni, muszę wziąć za kierownicę i pokazać jak należy jeździć“.

Po długim nudzeniu mecenas dla świętego spokoju, kupił zonie 6-cio cylindrowego Citroen'a. Pani mecenasowa zapisała się na kurs jazdy i rozpoczęła próbne jazdy.

Już po kilku tygodniach, wskutek użycia stosunków, wpływów i pleców (męża w przenośni, swoich dosłownie) kierownictwo kursu uznało piękną i fertyczną prezesową, zdolną do egzaminu. Doprawdy było to drobnostką, że pani mecenasowa podczas jazdy egzaminacyjnej, na skrócie ulicy przejechała